

im w określonym zakresie pożądane standardy życia społeczeństw zachodnich. Pozytywna rola zdecydowanej większości pism drugoobiegowych i emigracyjnych w utrzymywaniu i rozwijaniu niezależnej polskiej myśli politycznej, literatury i kultury nie budzi z kolei od dawna żadnych wątpliwości.

Interdyscyplinarne studia nad dziejami polskiej prasy opiniotwórczej po 1945 r. winny być niewątpliwie kontynuowane, szczególnie

w zakresie polityki reżimowej prowadzonej wobec poszczególnych tytułów wydawanych legalnie oraz strategii redakcyjnej dotyczącej kontaktów z cenzurą (zwłaszcza w przypadku opozycyjnych pism katolickich). Na uwagę zasługuje też kwestia funkcjonowania drugiego obiegu i jego kontaktów z periodykami emigracji marcowej i solidarnościowej.

Mikołaj Tyrchan



Maria Barbasiewicz

Dobre maniery w przedwojennej Polsce. Savoir-vivre, zasady, gafy

Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, 336 s., ISBN 978-83-01-16981-7

Savoir-vivre, rozumiany jako „sztuka życia”, przeżywa obecnie renesans. Na rynku obserwujemy zalew publikacji typu „bon ton dla dzieci”, „savoir-vivre dla bizneswoman”, „grzeczność w negocjacji”. Są to publikacje poradnikowe, aspirujące do miana specjalistycznych, przeznaczonych dla konkretnych grup odbiorców, znajdujące miejsce we współczesnych nurtach *life-coachingu* i coraz bardziej popularnych treningów umiejętności miękkich. Wydawnictwa te uwzględniają jednak zasady dobrego wychowania dość pobieżnie: albo na dużym poziomie ogólności, albo wybiórczo – opisują na przykład konkretne, trudne dla niektórych osób sytuacje. Dużym problemem jest w nich międzykulturowe i ponadczasowe unifikowanie zasad etykiety: kopiowanie wzorców zachodnich na grunt polski, mieszanie zasad grzeczności biznesowej z towarzyską czy przenoszenie przestarzałych wzorców do współczesności.

Na tle tych licznych publikacji zdecydowanie wyróżnia się wydana w maju tego roku

książka Marii Barbasiewicz *Dobre maniery w przedwojennej Polsce. Savoir-vivre, zasady, gafy*. Publikacja została pomyślana nie jako klasyczny poradnik dobrego wychowania, ale jako przegląd tradycyjnie polskich zasad grzecznościowych. Tym cenniejszy, że odwołujący się do czasów, kiedy polska norma grzecznościowa – po kilku wiekach tradycji i polityczno-kulturowych zawirowaniach w kraju – ustaliła się. Czasy międzywojenne, o których mowa, stanowią w zgodnym mniemaniu historyków właściwą cezurę obyczajową między „dawną” a „nową” Polską. Jak wskazują ówczesne podręczniki dobrego wychowania, kontynuowano wówczas wzorce zachowań grzecznościowych z ubiegłego wieku, z czasów rozkwitu ziemiaństwa, suto zaopatrzonych dworów i salonowego „bywania”. Ten obyczajowy przepych i stworzony na jego potrzeby rozbudowany kodeks zachowań stosownych w każdej sytuacji przepadły wraz z nastaniem pierwszej wojny światowej. Zmienione realia

społeczno-ekonomiczne spowodowały rewolucyjne zmiany obyczajowe, do których stopniowo zaczęto przystosowywać zakazy i nakazy dobrego wychowania. Rządziej też używano dla ich określenia staromodnego słowa „manieri”, popularnego przed wojną, wobec którego ukłonem jest tytuł pracy Marii Barbasiewicz.

Książka jest przede wszystkim barwnym kolażem wyimków na temat obyczajów, pochodzących z rozmaitych źródeł z epoki: podręczników dobrych manier, publikacji prasowych, fotografii, fragmentów pamiętników, przekazów medialnych i społecznych (zaproszeń, obwieszczeń, reklam, programów). Wszystko to razem tworzy żywy krajobraz obyczajowy i pozwala poczuć klimat epoki.

We *Wstępie* autorka przywołuje słownikowe definicje *savoir-vivre*'u, etymologię terminu i podstawowe zasady obicia, które wylicza za Wacławem Bortnowskim: uśmiech, uprzejmość, życzliwość, punktualność, dyskrecja, lojalność, grzeczność. Barbasiewicz charakteryzuje też bardziej ogólnie analizowaną epokę – pisze o dynamicznych zmianach gospodarczych, cywilizacyjnych i społecznych. Najważniejsze dla obyczajowości tego okresu są według niej konsekwencje odzyskania niepodległości i odbudowy społeczeństwa jako całości.

Po *Wstępie* następuje jedenaście rozdziałów, które z uwagi na tematykę i kompozycję stanowią odrębne całości treściowe. Każdy z nich koncentruje się na innym aspekcie dobrych manier: stosownego zachowania w sytuacjach codziennych (*Grzeczność kupiecka, Co przystoi kobiecie*) lub szczególnych (*Maniery wojskowe*). Są rozdziały poświęcone konkretnym grupom społecznym (np. *Dzieci i młodzież*) oraz takie, w których znajdziemy powszechnie obowiązujące zasady ogólne (*Za stołem, Z konwenansem przez życie*). Zebrane w jednym tomie pozwalają zrozumieć, jak szeroki zakres znaczeniowy miały przed wojną „dobre manieri” i do jak różnych sytuacji i re-

lacji odnoszono pojęcie grzeczności i stosowności.

Tytuł pierwszego rozdziału jest cytatem zaczerpniętym z I księgi *Pana Tadeusza*: „Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna”. Rozdział opowiada o konieczności dostosowania zachowania do wieku, płci, stopnia pokrewieństwa i statusu drugiej osoby. Zróżnicowane były też wzorce zachowań w zależności od klasy społecznej. Uważano na przykład, że dobre manieri w sferach wyższych są wrodzone i odmawiano prawa do nich i umiejętności ich nabycia niższym warstwom. Prawdziwy dramat wiązał się zatem ze zmianą sfery, w której człowiek się obracał, co w latach przedwojennych zdarzało się już wcale nierzadko. W takim wypadku jedyną stałą wartością była „honorowość”, dlatego autorka definiuje też w tym rozdziale „człowieka honorowego”.

Kolejny rozdział, *Wzorce zachowań*, to opis źródeł, z których czerpano w latach przedwojennych wiedzę, jak się zachować, jak ubierać, gdzie wypada bywać i jak spędzać czas. Autorka przywołuje przykłady gwiazd kabaretu, filmu, wspomina o ówczesnych krawcach, czyli „projektantach mody” i opiniotwórczych w odniesieniu do mody i obyczajów tytułach prasowych. Pojawiają się tu takie pisma, jak: „Pani”, „Świat Kobiety”, „Teatr i Życie Wytworne” czy „Moja Przyjaciółka”. Nie bez wpływu pozostawały też kino i literatura. Rozdział bardzo dobrze ilustrują kadry z filmów z Polą Negri i Rudolfem Valentino czy z ekranizacji romanсів Heleny Mniszkówny.

W rozdziale *Maniery wojskowe – sam szyk* autorka pisze o powinnościach osób wojskowych w sytuacjach zawodowych i cywilnych. Opisuje ubiór żołnierzy, ich ceremoniały (np. asysta podczas ślubu kolegi), zwyczaje panujące w kasynie i familijne wręcz stosunki, jakie łączyły dowódcę z podwładnymi. Rozdział jest szczególnie obficie ilustrowany historycznymi fotografiami, znajdziemy w nim też kilka za-

bawnych anegdot oraz z życia wziętych sytuacji związanych m.in. z Ignacym Mościckim czy Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim.

O tym, *Co przystoi kobiecie*, dowiadujemy się z kolejnego rozdziału. Zostajemy tu zaznajomieni z kolejnymi etapami życia przedwojennej kobiety, jej obowiązkami i pełnionymi rolami. Barwny opis „wprowadzania panny na salony” autorka komentuje gorzkimi słowami Boya-Żeleńskiego, który pisał na ten temat: „Wprawiano młodą dziewczynę w trans szału po to, aby jej kazać wybierać rozsądkiem. Wnoszono w jej duszę nieuchronny zamęt: z kim innym idealnie jej się tańczyło, w innego ramionach drżała rozkosznie – a innego za podszepciem rozsądnej matki brała na oko jako kandydata na męża”. Młoda bowiem kobieta tamtych czasów to najczęściej istota niesamodzielna finansowo, prawnie, honorowo. W kontaktach ze światem zewnętrznym musiała mieć opiekuna lub reprezentanta. Jej życiowym celem było korzystne zamążpójście, a aby do niego doprowadzić, powinna była dbać o to, by jej reputacja pozostała nieskalana.

Obok tradycyjnych panien z dobrego domu przed wojną coraz częściej spotykany był odmienny typ kobiety: emancypującej się, pobierającej nauki i nawiązującej nowy rodzaj stosunków z kolegami – koleżeństwo. Także dla tych dziewcząt nie zabrakło wzorców dobrych obyczajów, tak jak dla innej „nowości” – kobiet pracujących zawodowo.

Bardzo przyjemnie ogląda się ilustrujące treść tego rozdziału fotografie dokumentujące ubiory, fryzury i makijaż z lat przedwojennych. Spisami szlachetnej biżuterii ówczesnych elegantek można się wprost zachłysnąć.

Zupełnie inny aspekt dobrego wychowania porusza Maria Barbasiewicz w kolejnym rozdziale, poświęconym m.in. grzeczności kupieckiej. Ówczesne wskazówki dotyczące sposobu pozyskania klienta nie różnią się wiele od zaleceń dla dzisiejszych handlowców: „Kupiec winien zawczasu posiadać szkołę obchodzenia się

z różnorodną klientelą, ażeby mógł wiedzieć, jakiego tonu używać należy przy sprzedawaniu towaru”, pisał Mieczysław Rościszewski. Rozdział zawiera również wskazówki stosownego zachowania dla klientów, np. nietargowanie się w większych sklepach, niewybrzydzenie na prezentowane towary.

Ciekawym przykładem jest warszawski Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy, którego właściciele, jak pisze Barbasiewicz, potrafili docenić znaczenie marketingu i odpowiednią politykę kadrową. Ich pracownicy byli „wychowywani” przez firmę, poczynając od trzyletniej praktyki w wieku 15 lat, a na stanowisku zarządcy nad wszystkimi sklepami kończąc. W wydawanym biuletynie wewnętrznym już wtedy sygnalizowano to, co po latach zdiagnozowano na gruncie nauk o komunikacji medialnej, że odbiorcą reklam jest głównie kobieta: „chętnie czyta wszelkie ogłoszenia, a czyni to z wrodzonej ciekawości [...]. Nie lubi starej mody. Każdą nowość naśladuje. To wszystko wyjaśnia, dlaczego kobieta odgrywa tak poważną rolę w reklamie”.

Warto też wspomnieć o szczególnym postrzeleniu profesji kelnerskiej. Dobry kelner powinien być z jednej strony być uprzedzającym grzeczny, z drugiej zaś przestrzegać zasad i każdego gościa umieć skutecznie zdyscyplinować. Autorka przytacza wspomnienia zdumionego Słonimskiego, który był świadkiem sceny, w której kelner skarcił marszałka Piłsudskiego za palenie papierosa w sali dla niepalących: „Gdy wspominam tę scenę, nie bez melancholii myślę sobie: »Nie ma już dzisiaj takich kelnerów«”.

W rozdziale *Klasyczna elegancja sfer ziemiańskich* przeczytamy, jak powinien wyglądać modelowo zarządzany majątek ziemski. Autorka zaznacza, że nie było wówczas spójnego kanonu szlacheckich zachowań i wartości ze względu na duże zróżnicowanie tej grupy społecznej: od drobnej szlachty zagrodowej do arystokracji. Były jednak wartości cenione

przez wszystkich. Do tradycji należał na przykład szacunek dla seniorów rodu oraz zamieszkiwanie w domu tzw. rezydentów, czyli niezamężnych lub owdowiałych siostr lub samotnych przyjaciół rodziny. Zawsze też był ceniony, jako urozmaicenie życia towarzyskiego, przyjazd gości. Za punkt honoru stawiano sobie ich należyte ugoszczenie, a często bywały to wizyty niezapowiedziane. Ważnym zadaniem gospodyni była zatem dbałość o to, by spiżarnia zawsze obfitowała we wszelkie smakołyki, własnoręcznie wyhodowane lub przygotowane.

W tym rozdziale znajdziemy też zalecenia dla panienki, dzięki którym miała stać się dobrą gospodynią, obejrzymy zdjęcia ze szlacheckich ślubów i wesel oraz portrety rodów hrabiów Krasińskich i Stadnickich, książąt Czartoryskich i Dzieduszyckich.

O tym, jak elegancko jeść, prowadzić rozmowę i stosownie zachowywać się przy posiłku, przeczytamy w kolejnym rozdziale *Za stołem*. W międzywojennych poradnikach dobrych manier znajdziemy zarówno podstawowe zalecenia, aby myć ręce przed posiłkiem, nie mlaskać i „nie pakować chleba do ust całą pajdą”, jak i wyrafinowane wskazówki dla światowych bywalców. Ci ostatni mogli poznać zasady korzystania z wagonów restauracyjnych lub zasady udzielania służbie napiwków w domach prywatnych. Autorka podaje też całą listę konkretnych zaleceń dotyczących spożywania np. owoców, przypraw, zup, legumin, które obrazują, jak restrykcyjne i szczególnie były ówczesne zasady dobrego wychowania.

Rozdział uzupełnia seria zdjęć uwieczniających komplety przedwojennej zastawy stołowej, rodzinnych i formalnych spotkań przy stole oraz wyminki z przykładowego tygodniowego menu, którego układanie należało do gospodarniej pani domu.

Pozostałe typy spotkań towarzyskich zostały omówione w rozdziale *W kawiarni, w lokalu*

i na balu. Maria Barbasiewicz opisuje przedwojenny kulturotwórczy fenomen warszawskich i lwowskich kawiarni oraz bywające w nich środowiska artystyczne. Cytuje literatów i dziennikarzy, którzy wspominają Małą Ziemiańską, Adrię, Szwajcarską, wszystkie ilustrowane fotografiami wewnątrz i ich ówczesnych bywalców.

W dalszej części rozdziału mowa o dansingach, prywatnych wieczorkach towarzyskich i wielkich balach. Te ostatnie autorka opisuje ze szczególnym sentymentem, podając przykłady ich przepychu, starannej organizacji i budując w opisie atmosferę oczekiwania, która ówczesnym uczestnikom z pewnością towarzyszyła przed każdym takim towarzyskim wydarzeniem. Całość jest bogato ilustrowana zdjęciami z przedwojennych balów, a także galowych wydarzeń z dwudziestolecia międzywojennego (m.in. Bal Prasy z 1935 r.) i oczywiście balowych kreacji.

Na uwagę jako świadectwa życia społecznego szczególnie zasługują też cytowane wspomnienia żon dyplomatów i ministrów, w których nie tylko opisują one swoje balowe toalety, ale i przytaczają anegdoty i gafy, które im się przydarzyły w trakcie „bywania”.

Szerzej o wspomnianych „gafach” przeczytamy w kolejnym rozdziale zatytułowanym *Gafy, pojedynki, kłopoty*. Oprócz tak oczywistych nietaktów, jak spóźnienie się na proszony obiad lub ubiór niestosowny do okazji, przeczytamy tu również o towarzyskich katastrofach w rodzaju stłuczenia bezcennej chińskiej wazy czy załamania się pod siedzącym krzesła. Kolorytu dodają temu rozdziałowi liczne wspomnienia pani ministrowej Jadwigi Beckowej. Wspomina m.in. o podwieczorku u królowej Jugosławii, gdzie w trakcie głębokiego ukłonu jej suknia została przytrzymała przez stado królewskich piesków, o obryzganii żółtkiem jajka spodni prezydenta Estonii i pomyleniu przez telefon króla Hiszpanii z... fryzjerem. Takie i podobne anegdoty pozwalają optymi-

stycznie stwierdzić, że nawet obytym towarzyszko, pewnym siebie światowcom zdarzają się niemiłe wypadki.

O ile opisywane gafy bywały często zabawne (przynajmniej dla obserwatorów), o tyle już zdarzenia przywołane w dalszej części rozdziału tak bardzo do śmiechu nie usposabiają. Mowa w niej bowiem o pojedynkach, czyli honorowych rozstrzygnięciach sporów wśród „ludzi honorowych”, których autorka podaje szczegółowe zasady, a także zalecenia dla osób w nich pośrednio uczestniczących: sekundantów, świadków, osób, w imieniu których się pojedynkowano. Nierzadkie były surowe reguły pojedynku, np. do pierwszej lub drugiej krwi. Pojedynki przetrwały jeszcze jakiś czas w II RP, mimo że oficjalnie były zakazane.

W kolejnym rozdziale, zatytułowanym *Z konwenansem przez życie*, autorka powraca do ogólnych zasad ogłady. Opowiada o przedwojennych zasadach prezentacji nowych osób w towarzystwie, witania się i żegnania, zachowania na ulicy i w trakcie przechadzki. Pałaca była wówczas kwestia całowania kobiet w rękę. Cytowany Mieczysław Rościszewski przypomina, że panien w rękę nie wolno całować, a w wypadku starszych pań „nie jest to konieczne, a nawet wychodzi z mody”. Barbasiewicz w dalszej części opisuje też sposoby zawierania znajomości, rodzaje wizyt towarzyskich i stosownych reakcji w wypadku uroczystych wydarzeń rodzinnych, takich jak ślub czy pogrzeb.

Ostatni rozdział, *Dzieci i młodzież*, autorka poświęciła opisaniu odpowiedniego wychowania tychże. Opisuje zarówno sposoby ich kształcenia, jak i stosowne rozrywki w czasie wolnym. W rozdziale tym obejrzymy też międzywojenne fotografie drużyn harcerskich i letnich kolonii, dziecięce stroje codzienne i szkolne mundurki. Zapoznać się możemy z ówczesnymi zasadami towarzyskiej atrakcyjności, która wymagała bezwzględnie umiejętności tańca. Autorka zwraca też uwagę na fakt, że w latach przedwojennych, odwrotnie niż dziś,

panowała tendencja do „postarzania się” poważnym strojem. Stąd budzące uśmiech staroświeckie ubrania młodych chłopców na czarno-białych fotografiach.

To one właśnie, wraz z innymi dokumentami źródłowymi, o których częściowo była już mowa: fragmentami rękopisów i pamiętników, artykułami prasowymi, fotokopiami zaproszeń, ogłoszeń, reklam i przykładami jadłospisów, stanowią o bogatej treści książki.

Ważnym uzupełnieniem dzieła, szczególnie z punktu widzenia badacza obyczajów, jest bogata *Bibliografia*. Maria Barbasiewicz korzystała zarówno z przedwojennych podręczników dobrych manier, ze wspomnień, podręczników prowadzenia racjonalnego gospodarstwa domowego, jak i z opracowań naukowych. W bibliografii znajdziemy także pozycje beletrystyczne oraz z zakresu historii obyczaju.

Autorka w toku narracji często zrównuje te źródła, nie czyniąc jakościowego rozróżnienia między dokumentami a artystyczną fikcją. Nie jest to jednak wada książki z uwagi na jej nienaukowy charakter.

Niekonsekwencją jest częste powoływanie się na realia późniejsze, powojenne, w których obraz polskich obyczajów grzesznościowych uległ już przecież znaczącym przekształceniom.

Książka Marii Barbasiewicz jest w zamierzeniu ilustracją obyczajowości przedwojennej, nie ma charakteru poradnikowego i nie traktuje opisywanych norm zachowań dyrektywnie. Dzięki niementorskiej, lekkiej narracji jest raczej barwną opowieścią o dawnych czasach niż kodeksem, wyliczającym prawidła, do których należy się stosować. Brak mentorskiego tonu jest dużą zaletą publikacji, jako popularnonaukowej, i z pewnością pozwoli jej uzyskać szersze grono fanów niż wydawnictwu *stricte* naukowemu. Nie sposób jednak odmówić książce walorów edukacyjnych i popularyzatorskich, o których to aspiracjach autorka wspomniała już we *Wstępie*.

Płynna, obrazowana licznymi przykładami narracja sprawia, że książka byłaby idealną, nieco baśniową opowieścią „do poduszki”. Niestety takie jej zastosowanie jest nieco utrudnione przez nietypowy format książki i jej sporą wagę, które nie pozwalają na łatwe jej przenoszenie.

Książka została wydana w formie albumu: twarda, zmatowiona oprawa, wspomniany nietypowy format, wysokiej jakości i gramatury papier. Widać też na pierwszy rzut oka staranność edytorską: ładnie wkomponowane zdjęcia i ilustracje, czytelny druk, bardzo nieliczne literówki, widoczne śródtytuły, przejrzyste ustrukturyzowany tekst. W tym ostatnim przypadku redakcja poszła może nawet o krok za daleko: pierwsze słowa każdego (!) akapitu pisane są nie dość, że kapitalikami, to jeszcze z podkreśleniem. Moim zdaniem zaburza to nieco przejrzystość tekstu.

W dobie zalewu naszego rynku wydawniczego „mechanicznymi” tłumaczeniami zachodnich poradników, dobrze się stało, że ktoś wrócił do polskich, ustalonych i sprawdzonych wzorców grzeczności. Po nich nastąpił rozchwiany wiek XX, w którym rewolucyjne zmiany społeczno-obyczajowe spowodowały wywrócenie zasad etykiety do góry nogami. Nowe realia wymagały stworzenia nowych wzorców zachowań i postaw. Próby takie podjęto tuż po wojnie, ale trudno stwierdzić, czy udało się to choćby do dziś. Dynamiczne zmiany rzeczywistości, media nowego typu, redefinicja ról płciowych – to wszystko sprawia, że niełatwo dziś o ustalenie spójnego kodeksu zachowań. Tym cenniejszy wydaje się powrót do wzorców tradycyjnych. Być może pomoże on się nam odnaleźć w dzisiejszej niepewności.

Anna Miłoszewska

